

Nr. 5. Cieszcie się lubym wiekiem, bo prędko uleci, Wesoło lecz na dobre użyjcie go, dzieci. I. Marca.

Wieczorek u Babuni

PIERWSZY.

— Siadajcie kochane dziateczki koło mnie, tak mówiła Babunia do zgromadzonych wnuków — niech się wam wprzódy dobrze przypatrzę i wyczytam w waszych oczach jakie wrażenie zrobi na was opowiadanie moje.

— Ty Tadziu najstarszy, siadaj koło mnie z jednej strony, Stasio koło ciebie, a Zosia niech sobie sama wybierze miejsce.

— Tu na stołeczku u nóg Babci, jak zawsze, bo ja tak najlepiej lubię, odrzekła siadając Zosia.

— Niech i tak będzie — uciszcie się teraz i słuchajcie z uwagą, abyście sobie kiedyś w poźniejszym życiu przypomniały dzisiejszy wieczorek.

— Słuchamy już, słuchamy, zawołały dzieci razem.

A Tadzio dodał:

— I zaręczamy że każde słówko Twoje w naszem sercu i pamięci zachowamy.

Babunia wzniosła oczy na obraz Boga Rodzicy, naprzeciw niej zawieszony nad łóżkiem, z wyrazem jak gdyby błagała tej wielkiej królowej nieba i ziemi o natchnienie, w jaki sposób przemówić do tych drogich jej sercu istotek.

— Dla każdego z was mam podarek. Od ciebie Tadziu zacznę. Tobie przysłuża prawo pierwszeństwa, jako najstarszemu w rodzinie. Jednakże nim ci oddam ten podarunek, chciałabym się zapewnić czyś już godzien takowy otrzymać i czy potrafisz ocenić skarb jaki zamyślam dziś tobie powierzyć?

Tadzio z zaiskrzonemi od radości i ciekawości oczkami powstał z siedzenia, stanął przed Babką i patrząc w jej przenikliwe oczy, zawołał z zapałem:

— Pytaj Babciu co chcesz, badaj moje serce, moją duszę, będę ci odpowiadał szczerze; wiesz że prawdę kocham, a pochlebiam sobie że uznasz mię godnym Twojej łaski i ufności.

— Wierzę ci, wierzę — ta chwila przekonuje mię o prawdzie słów twoich. Słuchaj więc:

— Mój ojciec służył w legjonach polskich, walczył za ojczyznę, okryty bliznami i chwałą dosłużył się rangi kapitana; pierś jego ozdobiona była krzyżem legji honorowej. Po ukończonej wojnie wrócił do życia spokojnego, osiadł na wsi i wtedy się ożenił. Małe mienie, które posiadał, złożył w ofierze dla ojczyzny i tego nigdy nie żałował — mówił zawsze: „Wypełniłem obowiązek syna względem matki, poświęciłem życie i majątek — pierwsze mi Bóg zachował, o drugie nie dbam. Mam jeszcze siły i zdrowie, więc pracą zabezpieczę sobie potrzeby konieczne życia, a szczęśliwy jestem wspomnieniem żem użył mego majątku dla dobra ojczyzny.“ Kiedy już dni jego były na schyłku, bo często cierpiał na rany odniesione w głowę, przywołał mię do siebie, ścisnął za rękę,

pobłogosławił, i oddając mi kluczyk, rzekł wskazując na kufer: „Znajdziesz tam pamiątkę przeszłości, to cały mój skarb, który odziedziczysz po mnie. Masz córkę tylko, a jeśli cię Bóg obdarzy synem, zachowaj dla niego spuściznę po dziadku, i naucz go aby godnie poszanował i zachował ją jak relikwie święte.“ Bóg nie chciał tego, bo mi nie dał syna. On przeznaczył to dla was.

Tu Babunia kazała wnieść kuferek, i podała kluczyk Tadziowi, aby go otworzył.

Tadziowi ręka drzała z niecierpliwości, chciał jak najprędzej zaspokoić rozciekawioną główkę; lecz otworzywszy ujrzał poobwijane papierami i opieczętowane jakieś przedmioty.

Chciał już rozłamać pieczęć, kiedy Babunia powstając z kanapki zawołała z powagą:

— Cierpliwości chłopcze! Ja sama to wykonam.

Otworzywszy pierwszy zwitek wydobyła śliczną augustówkę, na której widać jeszcze było krople krwi, rdzą skrzepłe na brzeszczocie.

Tadzio na ten widok rzucił się na kolana przed Babką, chwycił za broń oburącz, przycisnął konwulsyjnie do piersi pałających ogniem młodzieńczym, ogniem miłości ojczyzny i zawołał:

— Złóż, złóż Babciu śmiało tę świętość w ręce moje. Przysięgam Ci na popioły ojca Twego, że święcie wykonam jego wolę i godnie użyję tego skarbu!

— A ja spokojnie legnę w grobie, że nie w świętokradzkie ręce złożyłam powierzony mi klejnot. Słuchaj Tadziu! Nigdy w sprawie osobistej nie wolno ci wydobyć z pochwy tej broni. Krew bratnia za lada fraszkę niech nie splami tej świętości; tylko w obronie ojczyzny walcz nią — ale twoja ręka za słaba, dopiero masz lat szesnaście, kształć dziecię moje umysł twój, oświecaj się, pracuj nad sobą wszelkiemi siłami, abyś gdy dorośniesz i będziesz powołany na usługi krajowe, godnie umiał użyć tej broni i spełnić twój obowiązek.

*

— A nim to nastąpi, ja już będę może obok ojca mego. Ty Tadziu pomnij w jakiej sprawie tej broni masz użyć.

Włożyła do pochwy, i z błogosławieństwem oddała najstarszemu wnukowi.

Stasio i Zosia przypatrywali się zdala tej zajmującej scenie, słuchając w milczeniu słów Babuni.

*

* *

Babka wydobyła drugi przedmiot, a był to mundur ułański z epoletami złotemi i na nim przypięty był na wstążeczce niebieskiej z czarnem, mały krzyżyk z napisem: virtuti militari.

Obadwa bracia patrzyli po sobie w oczekiwaniu któremu z nich ten dar przypadnie.

Babka odpięła krzyż i zwracając mowę do starszego:

— Otrzymałeś już to, rzekła, czem można zdobyć drugi taki, a ten niech ci będzie bodźcem i zachętą abyś i twoją pierś ozdobił podobnym. Tobie Stasiu przypada mundur na pamiątkę po twoim pradziadku, cóż na to powiesz?

Stasio przyjmując dar z rąk babki:

— To nie trwałe, rzekł, tylko te epolety mogę zachować; patrz Babciu, już sukno zbutwiało, już za lat kilka w kawałki się rozsypie. Epolety złote, każę je stopić i ulać krzyż, a będę się co dnia przed nim modlił gorąco za Polskę, za pradziadka i Tadzia, żebym go prędko ujrzał z podobnym do tego krzyżem, jaki mu dałaś.

Babka patrzyła w oczy chłopca z wyrazem podziwienia, bo rozumiała że zazdrość względem brata wkradła się w serce jego.

— A ty nie chciałbyś sam nosić takiego stroju, albo zasłużyć na taki krzyż?

— Nie Babciu, nie taki krzyż ozdobi pierś moją. Na taki trzeba walczyć z bronią w ręku, trzeba przelewać krew bliźnich choć nieprzyjaciół, aby go uzyskać. Nie taka sława dla mnie.

— Więc walcz słowem z krzyżem w ręku. Ty będziesz księdzem — pokonuj wrogów Chrystusa i ludzkości, przemawiaj do ludu, wskrzeszaj ducha Bożego w narodzie, ożywiaj serca nadzieją łaski Bożej i lepszej przyszłości — tą bronią zwyciężysz, tysiące serc zjednasz.

— Zajrzałaś Babciu do głębi serca mego, wydobyłaś na jaw moją tajemnicę — to moja broń, tą będę walczył, a Bóg mi dopomoże.

— Stasiu mój luby, ty już wpadasz w zapał kaznodziejski, choć tak mało masz słuchaczów.

— Z tego sądź Babciu, co poźniej być może. O! ja to czuję że słowa jak iskry elektryczne będą się sypać z ust moich wprost do serc słuchaczów, a poruszyć ich muszą, choćby z najtwardszej były opoki.

— A zkądże taka pewność?

— Duch świętych i męczenników naszych, duch wielkich mężów i mowców kościoła, Bi[illegible]rkowskiego, Skargi, Fijałkowskiego będzie krążył nademną i zachęcał do walki i wytrwałości. Ich przykład oświecać mi będzie drogę długą i ciernistą, która prowadzi do zamierzonego celu.

— Dopiero masz lat czternaście, a z taką pewnością wyrokujesz o swojej przyszłości. To zarozumiałość równać się z takimi ludźmi.

Stasio zarumienił się, jak gdyby na gorącym uczynku schwytany, ale śmiało spojrzał w oblicze Babki i rzekł z goryczą:

— Dlaczegoż Babciu tak mię srogo karzesz? Czy za moją szczerość, z którą ci wypowiedziałem ożywiające mię myśli, czy za to że z ufnością we własną wytrwałość mam silne przedsięwzięcie iść drogą powołania i obowiązku? Wszak sama kochana Babciu uczysz nas zawsze że pracą a wytrwałością wszystkiego dokonać można. Nauki Twoje będą mi hasłem, a ty Babciu, błagam cię na kolanach, wesprzej mię swojem błogosławieństwem.

Babka rozrzewniona położyła rękę na jego głowie i rzekła:

— Panie, Panie! Niech się stanie wola Twoja święta!

Stasio rzucił się w objęcia Babki:

— O! jakże się będę pilnie uczyć, pracować całemi siłami, aby ziściły się moje nadzieje i twoje Babciu słowa!

— Miło nam zeszedł dzisiejszy wieczorek, ale już pożno, rzekła Babunia patrząc na zegarek. Wy obadwa dostaliście wasze podarunki, a Zosia nie może się swego doczekać.

— Albož masz i dla mnie kochana Babciu jaką pamiątkę po pradziadku?

— A jakżebym mogła o tobie zapomnieć?

— A to ciekawam wiedzieć co to będzie, czy pałasz, czy mundur? A może kask ułański, bo tego brakuje do całości stroju. Pokaż Babciu! Prędko, prędko, bom bardzo ciekawa.

— Otož żebyś pokonała tę brzydką wadę ciekawości, oddam ci aż jutro; a teraz idźcie spać, bo i ja potrzebuję spoczynku.

— Widzisz Babciu droga, jakaś niesprawiedliwa! Zarzucasz mi ciekawość, a sama nie mówiłaś nam: „Muszę się wam dobrze przypatrzyć i wyczytać w waszych oczach jakie wrażenie zrobi opowiadanie moje.“ A cóż to — nie ciekawość?

— Oj, ty filutko mała, chcesz użyć podstępu, abyś postawiła na swojem — nic z tego dziś nie będzie. Jutro zejdziecie się do mnie na wieczorek. Dobranoc lube dziatki!

Dziecię i gołąb.

Wziąwszy chłopak łuk i strzały,
Wbiegł do gaju — patrzy, słucha...
Tuż gołąbek, jak śnieg biały,
Na zielonej brzozie grucha.

Dokazywać lubią dzieci!
Ptaszka ubić rzecz nie lada...
Łuk napięty — strzała leci,
I skrwawiony ptak upada.

Tryumfuje nasz myśliwy;
W sercu jego wre uciecha!
I w prostocie swej złośliwy
Do zdobyczy się uśmiecha.

Już ją chłopię podnieść miało,
Kiedy westchnęła ptaszyna....
Widzi krew, którą przelało,
I same płakać zaczyna.

Trudno od uciech powstrzymać wiek młody:
Bawcież się dzieci, lecz bez cudzej szkody.

Xaw. G.

Łokietek i Jagiełło.

Macie przed sobą, dziatki kochane, wizerunki dwóch sławnych królów polskich, to jest Władysława Łokietka i Władysława Jagiełły. Jeżeli z przyjemnością i zajęciem spoglądacie w ich oblicza, to zapewne przyjdzie wam wnet na myśl pytanie, co to sławnego i pamiętnego uczynili ci królowie? Jużci przypomnicie sobie jedno i drugie co wam opowiadano i czytano; więc z coraz większem zajęciem będziecie się im przypatrywać i z coraz wiekszą usilnością zechcecie przywołać w pamięć historję ich czynów i zasług. Aby wam w tem dopomódz dajemy krótki rys dziejów obu wspomnionych monarchów.

Pierwszy z tych królów, Władysław Łokietek zwany jest odrodzicielem Polski, a to dla następnych zasług. Był on potomkiem jednego z synów Bolesława Krzywoustego, który kraj polski umierając między czterech swych synów podzielił. Ci synowie dzielili swoje części znowu między potomków, co przywiodło naostatek Polskę do takiego stanu, że wyglądała jakby piękna suknia w szmatki podarta. Byłoto bardzo źle, jak łatwo zrozumiecie, i gdyby tak dłużej potrwało, to wszystkie one cząstki królestwa polskiego mogłyby poginąć i pojedyńczo od nieprzyjaciół być zawojowane. Taka przyszłość stawała się tem podobniejszą do prawdy, że w owym czasie Niemcy w ogóle, a najbardziej niemieccy rycerze Krzyżacy, starali się wszelkiemi siłami o przygnębienie Polski. Tym wszystkim nieszczęściom zapobiegł król Władysław Łokietek.

Był on w młodości najbiedniejszym z wszystkich książąt polskich, a nawet wzrostem i postacią był najmniejszym, dlaczego też przezwano go Łokietkiem, bo ludziom dorosłym ledwie po łokcie sięgał głową. Mały jednak Łokietek był bardzo dzielnym i walecznym mężem, kochał nad wszystko Polskę, którą postanowił ratować. Dlatego starał się najpierw połączyć w jedno państwo podzielone jej części i zostać monarchą polskim. Przychodziło mu to z wielką trudnością, bo choć Polacy radzi byli jego zamiarowi, to Niemcy i inni nieprzyjaciele Polski całem sercem i siłą całą sprzeciwiali się jemu. To sprawiło że Łokietek musiał dwa razy z Polski uciekać, dwa razy iść i opuszczać królestwo. Drugą razą udał się przebrany za pielgrzyma do Ojca świętego w Rzymie, któremu opowiedział swoje troski i niedolę. Oburzył się papież na Niemców, rozkazał im surowo aby nie mięszali się do królestwa Łokietkowego, zaś króla samego pobłogosławił i kazał mu wrócić do kraju. Wrócił rzeczywiście Łokietek, przy pomocy boskiej i narodu polskiego wygnał nieprzyjaciół z swej ojczyzny i sam zaczął panować nad połączonemi dzielnicami Polski.

Dokonanie tego zamiaru zjednało Łokietkowi nazwę odnowiciela Polski, gdyż rzeczywiście on ją odnowił, łącząc rozerwane części kraju w jedno wielkie i potężne ciało. Łatwo

pojmiecie dziatki kochane, że to była wielka zasługa. Jeszcze większą zamierzył dokonać król Łokietek, mianowicie raz na zawsze obronić Polskę i uwolnić od napaści rycerzów Krzyżackich. Nim jednak zacznę wam prawić o tym zamiarze Łokietkowym, muszę koniecznie przypomnieć pierwej i wytłumaczyć co to byli Krzyżacy..

Niemcy byli od dawna śmiertelnymi wrogami Polaków, a to dlatego że Niemcy chcieli panować narodowi polskiemu i



Jagiełło. Łokietek.

ujarzmić go, zaś Polacy ani do jednego ani do drugiego nie dopuścili. Z tego powodu trwała prawie nieustająca wojna między Niemcami a Polską, o której słyszałyście już za czasów Bolesława Chrobrego i pierwej za Bolesława Śmiałego i Krzywoustego, zgoła ciągle niemal aż do Łokietka. Za Łokietka wojowali Polskę niemieccy rycerze Krzyżacy, których historja w Polsce jest taka:

Ci rycerze, jak wiecie, powstali w czasie wojen krzyżowych, i mieli powinność bronić grobu Bożego w Palestynie. Gdy ich ztamtąd wygnano, wrócili znowu do Niemiec, i służyli wojennie każdemu, kto ich sobie za dobrą zapłatę wynajął. Trafiło się że dziadek Władysława Łokietka, Konrad książę mazowiecki, miał ciężką wojnę z pogańskimi Prusakami, przeciw którym wezwał pomocy Krzyżaków. Przyjęli oni chętnie wezwanie, wzięli w nagrodę ziemię chełmińską, zawojowali niebawem Prusaków, a potem niemieckim obyczajem rzucili się na Polskę, chcąc ją także zawojować. Od tego czasu miała z nimi Polska najwięcej kłopotu, i gdyby nie Łokietek mogli ją już w owym czasie pognębić.

Król Łokietek przemyśliwał i starał się przez cały ciąg swego panowania jakby wziąć zemstę nad niemieckimi Krzyżakami. Widział on że sama Polska nie mogła im się oprzeć, tak łatwo, tem bardziej że ją insi jeszcze niepokoili wrogowie, jak Tatarzy i Litwini. Ci ostatni byli wtenczas narodem pogańskim i drapieżnym, który nieraz jak to mówią zalał gorącego sadła za kołnierz Polsce. Łokietek postanowił ich ugłaskać i z nimi się pobratać, głównie dlatego że i Litwinom także srodze nieraz dojedli Krzyżacy. Owoż Łokietek namówił ich do przymierza przeciw Krzyżakom, do zgody z Polską, a żeby tę zgodę utrwalić, ożenił syna swego Kazimierza z księżniczką Litewską.

Za pomocą Litwinów coraz śmielej bronił się Łokietek Krzyżakom, a nareszcie pobił ich stanowczo pod Płowcami, o którem zwycięstwie miałyście niedawno wspomnienie w Przyjacielu, więc tutaj nie będę go powtarzał.

Zwycięstwo pod Płowcami uwolniło Polskę na czas dłuższy od napaści Krzyżackich, uczyniło kraj potężnym i sławnym, a Łokietkowi zjednało drugą zaszczytną nazwę zbawcy Polski od Niemców. Takim też był on rzeczywiście, a kiedy umierając zostawiał synowi Kazimierzowi królestwo polskie, w całem znaczeniu tego słowa możne i znakomite państwo, mogli wszyscy z płaczem powtarzać że to umiera odrodziciel Pol-

ski, który słabe i luźne części kraju zespolił, natchnął potęgą i siłą, odrodził w jedno zdrowe i silne ciało.

Otoż macie dziatki drogie krótką historję małego ciałem, lecz wielkiego duchem króla Łokietka. Teraz jeszcze słów kilka o Władysławie Jagielle.

Jeżeli zapamiętałyście sobie obraz Polski, jaki wam nakreśliłem za czasów młodości Łokietka, to uderzy was ogromna różnica tegoż obrazu za Jagiełły. Polska Jagiełłowa była już potężnem i znakomitem państwem, potężniejszem niż ją zostawił przy śmierci Łokietek. Granice jej rozszerzyły się znacznie, wewnętrzna siła wzrosła ogromnie, słowem widać było wszędzie życie pełne, zdrowie czerstwe i siły potężne. Na tronie siedziała wnuczka Kazimierza W. Jadwiga; a u stóp jej dopraszali się posłowie litewscy łaskawego przyjęcia ich pana, Jagiełły, za męża królowej polskiej.

Zacna i świątobliwa Jadwiga przyjęła prośby litewskie, a niebawem ukoronowano na króla polskiego Jagiełłę, który przyrzekł najprzód ochrzcić Litwę całą, a potem połączyć ją na wieki z Polską.

Władysław Jagiełło dopełnił święcie swoich przyrzeczeń. Wnet po koronacji wyjechał do Litwy z księżmi, biskupami i innymi Polakami, którzy zaczęli pogan nauczać słów ewangelji i nawracać do prawdziwej wiary. Gdy to zostało spełnionem, ujrzał się Jagiełło niebawem zmuszony do obrony Polski przeciw Krzyżakom, którzy najmocniej zmartwieni powodzeniem i wzrostem naszej ojczyzny, nanowo zaczęli przeciw niej ostrzyć zęby i oręże.

Razem z Litwą przygotowali się Polacy do wojny z Krzyżakami, która miała ostatecznie rozstrzygnąć kto będzie panować a kto słuchać, to jest, czy Polska oswobodzi się, czy ulegnie Niemcom? Bóg pobłogosławił Polsce, bo pod Grünwaldem pobił Jagiełło tak stanowczo Krzyżaków, że odtąd już nie mogli nam szkodzić i niebawem zupełnie wyginęli. O tem wielkiem zwycięstwie przyjdzie mi niebawem szerzej pomówić, dlatego ograniczam się tutaj, i spieszę z dokończeniem historji Jagiełły.

Pod Grünwaldem poznali Litwini i Polacy że razem tylko mogą być silnym i znakomitym narodem. To ich przywiodło do ścisłego zbratania się w Horodle, o czem już także z dawniejszego mego wiecie opowiadania.

Od tego czasu panował Jagiełło długo i szczęśliwie wielkiemu narodowi polsko-litewskiemu, i dał podstawę złotemu wiekowi naszej ojczyzny.

W zakończeniu będzie dla was ciekawem bliższe porównanie obu królów. Łokietek był wzrostem maleńki, ale za to bohaterski wielce, odważny i mężny. Do jego rycerskiej duszy przemawiał prędzej szczęk oręża jak głos lutni, przez co całe jego panowanie pełne jest walk i bitw; mało w czasie nich spokoju i wypoczynku. Innym był Jagiełło. Poważny wzrostem, silny ciałem, posiadał serce tkliwe i dobroczynne, mężny także i odważny, przenosił nad wszystko spokój. O dobroczynności jego nie możnaby się dość narozpowiadać, a o czułości serca przemówi najlepiej ten przykład, że lubił nadzwyczaj śpiew słowika, i w pożnej starości przysłuchując się mu długo w noc w gajach Medyckich w pobliżu Lwowa, przeziębił się, w skutek czego umarł. Choć tak różni postacią, byli jednak obaj królowie równi i jedni w jednem, to jest w miłości i zasługach około kraju.

Obu królów popioły spoczywają w katedrze Krakowskiej na Wawelu — gdzie dla nich wykuto pomniki grobowe. Sarkofag Łokietka z ciosowego kamienia prostej roboty — pożniejszy Jagiełły z czerwonego marmuru. Na sarkofagach wykute osoby przedstawiają obu zmarłych królów. Z tych to pomników zdjęte wizerunki ich oblicza, najpodobniejsze jakie mamy, bo z tamtych czasów pochodzące podajemy wam w dzisiejszej rycinie. Wpatrujcie się w nie z uwagą i zachowajcie w pamięci rysy tych dwóch najdzielniejszych pogromców germaństwa i tworców wieczystego zbratania się Polski z Litwą.

O telegrafach.

Co to za druty, co rozwieszone na słupach widzieć można wzdłuż gościńców bitych i kolei żelaznych, i do czego one służą?

Pytania takie nie raz już pewno zadawałyście sobie; a że uwagę waszą zwróciły to nie dziwota, bo one przecie nie są ani poręczą, ani słupami granicznemi, a przecież cel swój mieć muszą — i tak też jest. Druty te bowiem służą do telegrafów elektrycznych, o których celu i użytku zaraz się dowiecie — pierwej jednak wam opowiemy jak one powstały.

Kiedy już ludzie za pomocą bitych gościńców i kolei żelaznych bardzo szybko z jednych okolic w drugie przenosić się mogli, przemyśliwano jakimby jeszcze sposobem nie ruszając się z miejsca przesłać wiadomość choćby w najodleglejszą stronę. Było to zadanie nielada, a nawet myślano że nie do wykonania, gdyby nie silna wola ludzka, która wszystko zwyciężyć i dokonać może. Uważajcie więc jak sobie poradzono.

Oto na miejscach, z których daleko widzieć można było, porozstawiano domki w pewnych odległościach, ale tak aby jeden od drugiego dobrze rozpoznać można. W każdym takim domku mieszkał człowiek, którego *budnikiem* nazwano. Na daszku domku urządzono skrzydełka jakby przy wiatraku, w każdą poruszać dające się stronę, zatem i umówiony znak łatwo przedstawić mogące.

Znaki takie oznaczały rozmaite przedmioty. Jeżeli więc w jaką daleką okolicę przesłać chciano wiadomość, ale w taką tylko, gdzie się znajdowały domki, to w pierwszym domu odpowiedni wystawiono znak, taki sam znak powtórzył drugi domek, następnie i trzeci, dziesiąty itd. aż znak do domku ostatniego doszedł, gdzie już wiedziano co on mógł znaczyć.

Widzicie więc, że acz na takiej trudnej i mozolnej drodze, wola ludzka swój osiągnęła skutek.

Jednakże sposób ten przesyłania wiadomości, temi *telegrafami skrzydłowemi*, wielkie miał niedogodności, bo w czasie mglistym, lub w nocy, znaki dobrze rozpoznać się nie dały, a przez niedbalstwo budników fałszywe przesyłano

wiadomości. W nowszych dopiero czasach, kiedy nauki znaczny postęp zrobiły, gdzie tyle wynalazków odkryto i udoskonalono, trafiono na inny pewniejszy sposób przesyłania wiadomości.

Dowiecie się kiedyś jak będziecie starszemi, z nauki która się fizyką zowie, że jest siła pewna, która się nazywa Elektro-magnetyzmem. Jak ona się wywiązuje i na czem jej teorja polega nie powiemy wam jeszcze dzisiaj, bo wymagałoby to zbyt wiele czasu, a wasz młodociany umysł wszystkiegoby jeszcze nie zrozumiał — dziś was więc tylko obznajomimy z tej siły skutkami. Siła ta, inaczej prądem elektrycznym zwana, ma tę własność że przepuszczona przez żelazo robi to żelazo magnesem. A co to magnes, zapytacie? Znacie go pewnie dobrze — jest to żelazo, które inne do siebie przyciąga, jest to ta igiełka, która kieruje zbłąkanego żeglarza na morzu, i pewnie już ten magnes u starszych widziałyście braciszków.

Jednak ten magnes w telegrafach elektrycznych, choć ma te same własności, innego zupełnie jest rodzaju. Bo jak tamto żelazo ciągle jest magnesem, tak to tylko w czasie trwania prądu elektro-magnetycznego. Wiedząc to teraz kochane dzieci łatwo zrozumiecie telegrafy elektryczne, do których to owe druty po drogach służą.

A więc to tylko samych drutów potrzeba? Nie — jeszcze same druty umówionych znaków nie przeszlą; potrzeba jeszcze innych przyrządów, czyli tak zwanych aparatów. Aparaty te, przez sławnego Morse udoskonalone, znajdują sie zwykle po stacjach telegraficznych; a są tam przy nich i dzwonki, skazówki, klawisze i papier, który się ciągle porusza, a jak się klawisz przyciśnie, to prąd leci po nim niepostrzeżenie, bardzo prędko, aż w oznaczonym miejscu w klawisz i dzwonek nie uderzy, a wszystko to dzieje się za pomocą wyżej opisanego magnesu.

Telegrafowanie odbywa się za pomocą znaków, na każdą literę i tak np. litera *a* potrzeba raz przycisnąć klawisz, na *b* dwa razy, to przyciśnienie jest znowu dłuższe lub krótsze

i t. p. Widzicie więc że wszystkie litery można pisać telegrafem, a zatem i całe zdanie układać, rozumie się jednak że tylko ludzie przy telegrafach pracujący takie znaki czytać mogą.

Telegrafować wolno każdemu za zapłatę, która jest stale oznaczoną; wiadomość przesłana nazywa się depeszą telegraficzną. Telegrafować można tylko z takich miejsc, gdzie są stacje takie, jak na kolei żelaznej.

Telegrafów nie wolno nikomu psuć, ale że wszędzie są źli ludzie, to i telegrafy ulegają często zniszczeniu. Prawo ostro śledzi i karze takich ludzi, bo złe nigdy ukryć się nie może. Tak to już Pan Bóg urządził.

Ł.

Szkoła w Smorgoniu.

Słyszałyście już i czytałyście nieraz kochane dziatki o ludziach uczonych, ale nie wiem czyście widziały kiedy uczonego niedźwiedzia, z owych niedźwiedzi, co to oprowadzane na łańcuchu ode wsi do wsi, od dworu do dworu, przed zbierającą się wszędzie na widok ich gawiedzią, na odgłos fujarki spinają się na dwie łapy, i najpocieszniejsze wyprawiają skoki, popisując się tym sposobem z swoją edukacją. Owoż nie wiem czy wiecie że w Polsce była osobna akademja dla panów niedźwiedzi, gdzie ich uczono wszystkich tych sztuk i skoków, aby oprowadzając je potem po kraju i pokazując za pieniądze, ciągnąć zysk z tego. Sławna ta akademja, gdzie uczą tańczyć niedźwiedzi jest w Smorgoniu na Litwie, między Oszmianą a Mińskiem. Trudnią się tam dziełem wychowania młodzieży niedźwiedziej po największej części Cyganie w umyślnie na to przyrządzonym budynku na przedmieściu. Przysposobiwszy sobie młodego niedźwiadka czyli m y s i a, wdziewają mu brunatni mistrzowie najsamprzód grube trzewiki albo chodaki na tylne łapy, pozostawiając przednie bose. Tak wchodzi panicz z Cyganem, na łańcuszku, do głównej sali nauki. Jestto duża

izba, mająca podłogę z blachy, pod którą pali się ogień. Dokoła izby ciągnie się wąska przyzba ceglana, na którą wstępuje Cygan, puszczając wychowanka na środek. Zaledwie drzwi się zamknęły, dobywa Cygan fujarki, i zaczyna przygrywać. Jednocześnie słyszy niedźwiadek nieznane sobie dźwięki muzyki i czuje w przednie łapy pieczenie rozgrzanej blachy. Pomaga sobie tedy stawaniem na tylnych, obutych łapach, podnosząc bose w górę. Ale i to nie wystarcza na długo, gdyż rozpalona blacha zaczyna niebawem i przez trzewiki dopiekać. W takim razie musi nieborak przestępować szybko z nogi na nogę, i oto prędzej niżby się można spodziewać, nauczył się stawać na tylnych łapach, podskakiwać, a oprowadzony na łańcuszku dokoła przyzby — i tańczyć. Dzieje się to wszystko przy ciągłem graniu fujarki, która dopiero wtedy umilka, kiesię skończy nauka i uczeń z mistrzem opuszcza salę. Nazajutrz nowa lekcja, nowe trele fujarki i nowe skoki na rozpalonej blasze. Z czasem nuta muzyki i potrzeba podskakiwania dla ochronienia łap od gorąca, tak ściśle jednoczą się w wyobrażeniu niedźwiedzia, że niezbyt przenikliwym obdarzony umysłem, popada nakoniec w obłęd jakoby cały ten przymus do tańca pochodził jedynie od czarodziejskich dźwięków fujarki. Ztąd gdy po kilku lub kilkunastu dniach ukończą się lekcje w sali na blasze, a nastąpią ćwiczenia na zwyczajnej podłodze, dość zagrać na fujarce, aby przelękniony Smorgończyk spiął się natychmiast na dwie łapy i ruszył w taniec. Dla uzupełnienia edukacji występuje uczeń nareszcie pod gołem niebem, na piasku lub murawie, a popisawszy się należycie, udaje się w podróż taneczną po świecie.

Przyjaciel dzieci wychodzi dnia 1 i 15 każdego miesiąca. Przedpłata w miejscu wynosi rocznie 4 Zlr. 40 cnt. w. a., półrocznie 2 Zlr. 20 cnt. w. a Z przesyłką pocztową rocznie 5 Zlr. w. a., półrocznie 2 Zlr. 50 cnt. w. a. W W. X. Poznańskiem rocznie 3 talary pruskie. Przedpłatę miejscową przyjmuje księgarnia p. Karola Wilda. Przedpłatę pocztową (*także z W. X. Poznańskiego*) należy przysyłać **franco** wprost: *Do redakcji Przyjaciela dzieci, we Lwowie w rynku pod l. 51.*

Redaktorka odpowiedzialna Aniela Zawadzka. Drukiem K. Pillera 1862.